

ADOLF HITLER

Ukochany przywódca



ADOLF HITLER

Ukochany przywódca

**Osiem artykułów o Hitlerze
oraz**

Siedem wierszy Hitlera
Opracowano na podstawie
WEZWANIE DO WALKI
1990-1994

NSDAP/AO
PO Box 6414
Lincoln NE 68506 USA
www.nsdapao.info & www.nsdapao.org

Spis treści

Wprowadzenie

Artykuły o Adolfie Hitlerze

Kim był Adolf Hitler?

Pielgrzymka

Świąteczna opowieść

20 kwietnia

Adolf Hitler: przywódca samopoświęcenia

Początek

Adolf Hitler w wojnie światowej

Wyznanie

Wiersze Adolfa Hitlera

Pomyśl o tym!

Towarzysz

Było to w gęstwinie lasu Artois

Cichy heroizm

Cmentarz Waldehren w Pasewalku

Na nasłuchu radiowym

"Niebiesko-biały i czarno-biało-czerwony"

Wprowadzenie

Adolf Hitler był z pewnością najbardziej ukochanym przywódcą jakiegokolwiek narodu!

Ta miłość uczyniła go tak skutecznym. Ten sukces sprawił, że wróg tak bardzo się go obawiał. To z powodu tego strachu wróg oczerniał go rok po roku, dekada po dekadzie.

Miłość nie może zostać pokonana przez nienawiść. Prawda nie może zostać zniszczona przez kłamstwa. Dobroć nie może zostać zniszczona przez podłość.

Pewnego dnia fala się odwróci...

Gerhard Lauck
Październik 1999 (110)

Kim był Adolf Hitler?

Michael Storm

Nasz Führer Adolf Hitler był niezwykle utalentowanym człowiekiem. Opanował wiele niezwykle żmudnych zadań, w tym wodza, przywódcy politycznego i założyciela, by wymienić tylko kilka. Moim zdaniem rola, która była najbardziej brana pod uwagę, czyli rola watażki, nie była *prawdziwym* Hitlerem; chociaż wykonał to zadanie z całych sił, nadal nie było to jego prawdziwe powołanie (np. odmówił przekształcenia gospodarki w wojnę totalną do 1943 r. - Niemcy nie miały nawet planu wojennego i zbrojeniowego do tego czasu, co było oznaką, że wojna została na nas wymuszona - i dopiero w 1944 r. kobiety zostały powołane do służby zbrojeniowej, ponieważ do końca miał nadzieję, że uda mu się zakończyć wojnę bez utraty dzieła swojego życia).

Z pewnością był błyskotliwym przywódcą politycznym i dynamicznym mężem stanu, ale dla niego były to prawie tylko zewnętrzne pozory, które jeszcze go w pełni nie satysfakcjonowały. W końcu, po zimowym kryzysie na froncie wschodnim, został całkowicie zdegradowany do roli dowódcy, którą musiał przejąć Führer.

Wewnętrzna natura Adolfa Hitlera, którą zachował przez całe życie, była naturą twórcy. Intencją tego artykułu z okazji jego urodzin jest poruszenie tego aspektu. W przeciwieństwie do negatywnego wizerunku, jaki żydowskie media nadały naszemu ukochanemu przywódcy, był on w rzeczywistości najbardziej pozytywnym i konstruktywnym przywódcą w historii ludzkości.

Jako nastolatek marzył o zostaniu artystą i nawet udało mu się zarobić na skromne życie jako niezależny artysta. (Zobacz książkę *Adolf Hitler, The Unknown Artist*, #082 na naszej angielskiej liście książek). Dopiero kiedy złożył podanie do szkoły artystycznej w Wiedniu, miał odkryć swoją prawdziwą misję; szkoła odrzuciła jego podanie, ale powiedziała, że jego przyszłość leży w architekturze i że powinien tam aplikować. Jednakże, chociaż posiadał umiejętności, nie miał świadectwa ukończenia szkoły, aby zostać architektem, ponieważ opuścił szkołę wkrótce po śmierci ojca.

Jednak przez całe życie Adolf Hitler pozostawał artystą, projektując domy, stadiony, mosty, a nawet przerysowując całe miasta. Każde z tych dzieł nosiło piętno jego prawdziwego ja. Później zadaniem Alberta Speera, jako głównego architekta Rzeszy Führera, była realizacja pomysłów, szkiców, rysunków i modeli.

Wspaniałe budynki wyrosły w całych Niemczech, tak jak wymarzył sobie Führer. Jego program budowlany trwał od 1933 do 1943 roku! Jednak Niemcy nie miały wystarczającej ilości siły roboczej i surowców, aby ukończyć nawet ułamek planowanych projektów w ciągu tych 10 lat. Przebrojenie Niemiec wymusiło zatrzymanie programu budowy w 1944 roku. W 1938 roku Francja nadal wydawała więcej na zbrojenia niż Rzesza Niemiecka! W 1939 roku na RAF w Wielkiej Brytanii wydano więcej pieniędzy niż Hermann Göring na niemiecką Luftwaffe, a w 1940 roku Francja miała dwa razy więcej nowoczesnych czołgów niż Niemcy! A te dwie "miłujące

pokój" demokracje *były najsłabsze* w alianckiej koalicji, która okrążyła naszą ojczyznę w najpotworniejszej wojnie, jaką kiedykolwiek widziała ludzkość. Mimo to pokonanie małych Niemiec zajęło im - USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii itd. - całe sześć lat.

Oczywiście budowa autostrad i budynków, a także ogólne upiększanie miast było dla Führera bardzo ważnym priorytetem. Ale nawet te gigantyczne projekty nie oddają w wystarczającym stopniu wewnętrznej natury Führera - była ona znacznie większa!

Kiedy Adolf Hitler został siódmym członkiem partii jako nieznana osoba, natychmiast rozpoczął kampanię, która przekształciła niejasną partię odłamową w wszechogarniający ruch, co możemy imponująco zobaczyć w filmie Leni Riefenstahl *Triumf woli*. Nic z tego nie mogłoby się wydarzyć bez wewnętrznej siły przywódcy. Przekształcenie partii w prawdziwy ruch nie było łatwym zadaniem, zwłaszcza że cały czas trzeba było stawiać czoła potężnym wrogom. Kiedy polityczne ramie partii w końcu liczyło miliony członków, Führer założył kilka podorganizacji, aby każdy członek mógł znaleźć zadanie zgodnie z własną opatrnością. Najbardziej znanymi grupami były SS, SA i HJ. Istniały jednak dziesiątki innych, znacznie większych organizacji, które wspierały robotników, rolników, studentów itp. Ich liczba członków przewyższała nawet dwa miliony członków SA. Geniusz Führera wiedział, że ludzie muszą być zjednoczeni dla sprawy narodowej, a wszystko to zjednoczyło i połączyło ludzi tak, jak nigdy wcześniej ani później ludzie nie byli zjednoczeni.

Führer nie tylko założył najbardziej wszechstronny ruch w historii świata - w najgorszych możliwych warunkach - ale także stworzył najsilniejszą gospodarkę w Europie. Kiedy Führer przejął władzę 30 stycznia 1933 r., niemiecka gospodarka była wypalona, była tłącym się wrakiem. Stopa bezrobocia wynosiła 25%, marka Rzeszy była bezwartościowa, handel międzynarodowy został uniemożliwiony przez światową depresję, a Wielka Brytania odmówiła Niemcom dostępu do światowego rynku. Nawet unia celna z Austrią została zakazana przez haniebną traktat wersalski. Krótko mówiąc, Niemcy były pozbawione środków do życia i otoczone murem protekcjonizmu ze strony wrogich narodów. Niemcy miały pozostać ekonomicznym niewolnikiem na zawsze. Na domiar złego, światowe żydostwo - z siedzibą w Nowym Jorku - wypowiedziało wojnę nazistowskiemu Niemcom (w marcu 1933 roku!). Wezwało do ogólnoświatowego bojkotu Niemiec, wykorzystując całą żydowską potęgę finansową i wszystkie jej powiązania polityczne na całym świecie.

Przywódca pozostał jednak niezrażony pozornie beznadziejnym zadaniem, przed którym stanął. Bez wahania przejął przywództwo nad pozbawionym steru państwem i rozpoczął herkulesowe zadanie budowy nowej gospodarki narodowej. Z niewiarygodną szybkością Führer przekształcił chorobliwą gospodarkę Republiki Weimarskiej w żywotną, silną i dynamiczną. Miliony ludzi znów mogły pracować, rodziny mogły wreszcie zacząć od nowa.

Prawdziwa powódź nadziei przenikała każdą fabrykę. W 1938 roku Niemcy były wreszcie wiodącą potęgą gospodarczą w Europie - a tym samym najbardziej nienawidzonym wrogiem Anglii i Francji. Rzeczywiście, w Niemczech brakowało teraz nawet siły roboczej, więc nawet Włosi, Francuzi i Polacy przyjeżdżali do Rzeszy, aby wyżywić swoje rodziny w domu!

Niestety dla światowego pokoju, tylko narodowo-socjalistyczne Niemcy uwolniły się z żydowskich szponów światowej depresji. W dniu 7 grudnia 1941 r. Stany Zjednoczone nadal znajdowały się w jego uścisku, a Anglia nigdy nie mogła się z niego wyzwolić.

Wojna była możliwa tylko dzięki Halle z USA i ścisłemu racjonowaniu, a po wojnie Anglia pogrążyła się z powrotem w przedwojennej depresji - a Imperium również zniknęło.

Jakkolwiek ogromne były te osiągnięcia Adolfa Hitlera - odnowa miast, partii, gospodarki, ustanowienie (prawdziwego!) państwa opiekuńczego - nie były one nawet ukoronowaniem życia Führera. W latach 30. największy niemiecki mąż stanu wielokrotnie zapewniał zagranicznych szefów rządów, że narodowy socjalizm nie jest ideologią eksportową (jak żydowski bolszewizm), która najechała wszystkie kraje, aby podbić je dla marksistowskiego superpaństwa. Narodowosocjalistyczna rewolucja była niemiecka, a inne zdegenerowane plutokratyczne demokracje nie miały się czego obawiać. Ale bały się! Nie bali się, ponieważ zakładali, że Hitler na nich spadnie, nie, bali się, ponieważ istniała możliwość, że dzieło Hitlera może znaleźć naśladowców w innych krajach. Dlatego musieli jak najszybciej rozbić kwitnące Niemcy, zanim świat zda sobie sprawę, jak korzystny jest narodowy socjalizm!

Żydowska nienawiść do ponownego pojawienia się aryjskiej czystości osiągnęła kulminację w wojnie światowej, w której wolne Niemcy musiały walczyć z marionetkami międzynarodowego żydostwa. Jednak nawet w szczytowym momencie wojny, nawet gdy przewaga wrogów Niemiec stawała się coraz wyraźniejsza, setki tysięcy ludzi nadal gromadziło się pod sztandarem narodowego socjalizmu, aby walczyć nie tylko o Niemcy, ale także o nowy, zdrowy i sprawiedliwy porządek świata. Ich celem było ustanowienie zjednoczonej aryjskiej Europy.

Na początku Hitler nie myślał o tym zbyt wiele. Chciał tylko, by Niemcy mogły żyć w pokoju. Ale potem stało się jasne, że wojny nie da się powstrzymać, stało się jasne, że można ją wygrać tylko wtedy, gdy narody aryjskie staną razem przeciwko żydowskiemu wrogowi świata. Małe Niemcy byłyby siłą napędową aryjskiej Europy od Lizbony po Moskwę. W przeciwnym razie stałyby się pionkiem Żydów z Wall Street w USA i bolszewickich Żydów w ZSRR, którym pozostają do dziś.

Generał Leon Degrelle poprowadził belgijskie oddziały Waffen SS na front wschodni. Walczyli oni o miejsce Belgii w panaryjskiej Europie. Corneliu Codreanu był gotowy ze swoją rumuńską "Żelazną Gwardią", podczas gdy Hiszpania wysłała "Błękitną Dywizję", złożoną z ochotników, do walki z komunizmem.

Leon Degrelle, który mieszkał w Hiszpanii, odkąd został skazany na śmierć w Belgii, był wysoko ceniony przez Hitlera. W 1945 roku powiedział nawet, że gdyby miał syna, chciałby mieć takiego jak Leon Degrelle!

Pod koniec wojny Führer w końcu stworzył ruch panaryjski, który liczył setki tysięcy osób, które nie tylko wspierały ruch, ale walczyły za niego i oddawały krew za wielką ideę narodowego socjalizmu nawet w beznadziejnych ostatnich godzinach wojny. Berliński Führerbunker był broniący przez ostatnich zagranicznych ochotników Waffen-SS. Ochotnicy Waffen-SS. Niesamowite osiągnięcie zjednoczenia Europy, która zawsze była podzielona, przeciwko komunizmowi było ukoronowaniem sukcesu Hitlera. Dziś marzenie o naturalnym, niekapitalistycznym, zdrowym aryjskim porządku świata ma zwolenników na całym świecie, obecnie liczonych w milionach.

Adolf Hitler był bez wątpienia największym ze wszystkich przywódców. Jego koncepcja światowego pokoju i sprawiedliwości opartej na porządku aryjskiego narodowego socjalizmu jest dla nas dziedzictwem. Wszyscy biali muszą wreszcie postrzegać siebie jako braterstwo, bronić darów swojego zbiorowego geniuszu, swojej

pracy i swojej rasowej wyższości przed czarną plagą, która nadciąga z Afryki i pustoszy świat, przed marionetkowymi mistrzami zasiadającymi w Izraelu, na Wall Street, w Bonn i utrzymującymi pokój, przez który białe narody mają zostać uduszone.

20 kwietnia to dzień urodzin naszego ukochanego Führera Adolfa Hitlera. Każdy sympatyk, zwolennik i aktywista powinien zadać sobie pytanie: *"Co mogę zrobić, aby dokończyć ważne dzieło Führera? Co mogę zrobić, aby zapewnić przetrwanie ras aryjskich na tym wrogim, skorumpowanym świecie?"*.

Ku pamięci naszego poległego Führera Adolfa Hitlera, który marzył o zjednoczonej rasie aryjskiej. - Heil Hitler!

Pielgrzymka

z Katti

"Dziś uważam za szczęśliwy los, że los wybrał Braunau am Inn jako miejsce mojego urodzenia. W końcu to małe miasteczko leży na granicy dwóch państw niemieckich, których zjednoczenie wydaje się nam, młodszym ludziom, dziełem życia, które należy wykonać wszelkimi niezbędnymi środkami!"

Adolf Hitler, *MEIN KAMPF*, tom 1, rozdział 1

Zacząłem odczuwać tysiące mil i trzy dni podróży samolotem, promem i pociągiem z Chicago, gdy mój pociąg pędził z Salzburga przez zielony krajobraz srebrnych rzek przeplatanych domkami z piernika. Czarne i szare chmury unosiły się nisko nad pierwotnymi górami, na przemian odsłaniając i zasłaniając ich postrzępione szczyty - wspaniała, dramatyczna i ciągle zmieniająca się panorama Górnej Austrii. Byłem jednak bardziej zmęczony niż szczęśliwy i tęskniłem za ciepłym łóżkiem w przyjaznym zajeździe.

Moje zmęczenie wyparowało, a przyływ adrenaliny uzupełnił moje baterie metaboliczne, gdy pociąg zatrzymał się na następnym przystanku o nazwie "Braunau am Inn". Chociaż planowałem przyjazd do tego średniowiecznego miasta od kilku miesięcy, zobaczenie nazwy stacji po raz pierwszy z okna pociągu było prawdziwym dreszczykiem emocji. Udało mi się! Naprawdę tam byłem! Z plecakiem w rękę przeszedłem przez zimną ulewę kilka kilometrów od dworca do opustoszałej Linzer Straße, gdzie odszukałem Maybräu Gasthof. Miałem szczęście. Właścicielka powiedziała mi, że wszystkie inne miejsca w Braunau i kilka kilometrów dalej były już zarezerwowane, a wiele z nich od miesięcy. "Nie jestem zaskoczona", powiedziałam w sekrecie, a ona się uśmiechnęła. "Cały świat jest tutaj w tym miesiącu". "Co?" Brakowało mi słów. "Po prostu poczekaj i zobacz. Zobaczysz!" I zostawiła mnie samego w moim przytulnym małym pokoju, abym zastanowił się nad jej zagadką.

Obudziłem się o świcie w poranek, który był jeszcze wilgotny od wczorajszych opadów deszczu. Miasto tętniło jednak życiem, a ja podziwiałem wspaniałe i harmonijne połączenie nowoczesnych sklepów i domów z tradycyjną architekturą i ulicami sprzed wieków. Doszedłem do końca Linzer Straße, która prowadziła do tętniącego życiem średniowiecznego rynku. Na jego południowym krańcu stała Brama Salzburska, masywny łuk, który strzegł pierwotnego wejścia do Braunau 500 lat temu. Z drugiej strony most drogowy przecina niewielki dopływ rzeki Inn. Około 150 metrów od bramy znajduje się duży, zwykły biały budynek, który jest obecnie zajmowany przez najemców. To właśnie z powodu tego właściwie niepozornego budynku w nieznanym austriackim miasteczku przyjechałem z drugiego końca świata, aby go odwiedzić. Ponieważ tutaj, w tym jednym domu na przedmieściach Salzburga, urodził się największy syn świata, a ja przyjechałem tutaj, aby świętować jego setne urodziny.

Nie byłem jednak sam, gdy następnego dnia dowiedziałem się, że regularne jednostki i oddziały specjalne armii austriackiej nagle zajęły całe Braunau am Inn. Droga

transportowa przez most do niemieckiej granicy została odcięta, a osoby wjeżdżające do miasta musiały przedstawić zaświadczenie o założeniu firmy. Helikopter wojskowy przeleciał nisko nad głowami, a dziesiątki transporterów opancerzonych przejechały przez rynek. W scenach przypominających hollywoodzkie filmy propagandowe z lat 40. żołnierze z karabinami maszynowymi przechadzali się wśród zdezorientowanych mieszkańców, a postacie w hełmach, wraz z oficerami uzbrojonymi w pistolety, zajęły pozycje w punktach wartowniczych. Plakaty przecinały miasto, głosząc jednoznacznym tonem, że Braunau znajduje się w stanie wojennym. Wszelkie formy publicznych demonstracji - ostrzegały rządowe transparenty - były surowo zabronione od środy 14:00 do piątku 09:00. Głośne przemawianie do więcej niż dwóch osób, gromadzenie się na ulicy lub pikietowanie na chodniku, rozdawanie ulotek, wykrzykiwanie haseł, a nawet "podejrzanie ubrane" osoby były podstawą do natychmiastowego aresztowania i ścigania na mocy austriackiego "antynazistowskiego" ustawodawstwa.

Zadowoleni z siebie zwolennicy demokracji zachowywali się jak ich własne karykatury "totalitarnych faszystów". Jednak tuż przed ich przyjazdem miasto zostało zalane "outsiderami" z całej Europy i Ameryki, a nawet Australii, RPA i Orientu. Biedne Braunau pęczniało od przyjezdnych, a atmosfera stawała się coraz cięższa z powodu napiętego oczekiwania. Wszędzie krążyły plotki. Krążyły pogłoski, że komandosiwilkolaki o północy wciągną flagę ze swastyką na Bramę Salzburską. Uważano, że żydowscy zabójcy włóczą się nocą po ulicach. Terrorysty z Mediolanu mieli podpalić portret Szymona Wiesenthala przed domem burmistrza. Obawy opinii publicznej nie zostały rozwiane, gdy wojska rządowe ustawiły blokadę drogową przez Bramę Salzburską, wyznaczając w ten sposób Stare Przedmieście z jego zakazaną strefą. Przez bramę widziałem ulicę za bramą, niesamowitą z powodu wymuszonej pustki.

Późnym wieczorem rynek był w dużej mierze opustoszały, tylko żołnierze wciąż byli na swoich stanowiskach. Z drugiej strony, wszystkie puby i restauracje były wypełnione radośnie świętującymi ludźmi. Krótco przed północą zaczęło się dziać. W hotelu Gann, niedaleko Salzburger Tor z barykadą, ktoś zamówił butelki najlepszego szampana w domu, a toasty i życzenia urodzinowe rozeszły się. W Ratskeller mojej gospody Maybräu młody człowiek otoczony studentami monachijskiego uniwersytetu wstał przy stoliku obok mnie, podniósł prawą rękę w zakazanym salucie i krzyknął na cały głos *"Za Wielką Rzeszę Niemiecką, Sieg Heil! Sieg Heil! Sieg Heil!"*. Nikt nie przeszkadzał ani jemu, ani jego towarzyszom.

Ponieważ byłem sam, moje świętowanie było raczej spokojne. Poszedłem na pobliski pusty rynek i usiadłem na ławce pod dużym wiejskim zegarem. Spojrzałem w niebo. Chmury, które od tygodni pokrywały większość Europy Środkowej, rozpozgodziły się, a widoczne teraz gwiazdy tańczyły nieustraszenie na swoich fatalnych pozycjach, gdy metaliczne płuca niesamowitego zegara donośnie obwieszczały północ. Być w tym miejscu w tym momencie - nie ma na to słów. Gdy ostatnie uderzenie odbiło się echem w nieskończoność, nacisnąłem przycisk odtwarzania na moim małym odtwarzaczu kaset. W słuchawkach zabrzmiał ulubiony marsz Badenweilera.

Następnego ranka rynek był wypełniony masą oczekujących ludzi. Wszyscy zdawali się czekać, czekać - ale na co? Na kogo? Wyglądało to tak, jakby on sam miał się pojawić w każdej chwili, prawdopodobnie stojąc wyprostowany w dużym, czarnym Mercedesie. Być może spodziewali się czegoś takiego. Żywy duch, emocjonalnie namacalna obecność człowieka, który czterdzieści lat po swojej fizycznej śmierci zwraca uwagę świata na

miejsce swoich narodzin, stała się bardziej intensywna i ujawniła się z większą mocą.

Około południa grupa włoskich faszystów w tajemniczy sposób pojawiła się pośrodku tłumu. Jeden z nich - przeciwstawiając się przytłaczającej obecności funkcjonariuszy - zaczął przemawiać. *"Składamy życzenia urodzinowe największemu bohaterowi białej rasy! On żyje wiecznie w sercach i umysłach swoich braci i sióstr krwi! Żadnej żydowskiej tyranii!"* - Żołnierze rzucili się na niego i jego towarzyszy, ale nie przed oddaniem salutu zdumionym gapiom. Niektórzy z tłumu odważyli się nawet zaszalutować. Inni bili brawo, a kilku nawet zaczęło śpiewać starą pieśń SA "Brothers in Collieries and Pits", najwyraźniej jako dowcipną odpowiedź na krótką przemowę Włochów o "braciach krwi". Policja zabrała nawet tych demonstrantów do aresztu, co w tej części świata jest wielką wpadką.

Moja własna mała uroczystość odbyła się za tym zgiełkiem, na terenie kościoła parafialnego pięknej XV-wiecznej katedry św. Najpierw zszedłem do sąsiedniego podziemnego pomnika ofiar wojny, publicznego epitafium wyrytego na ścianach z nazwiskami tych, którzy zginęli w Braunau. W centrum pomieszczenia leży symboliczny żołnierz, śpiący w bohaterskiej śmierci. Na północnej ścianie znajduje się lista poległych pod Stalingradem. Tutaj złożyłem bukiet kwiatów z napisem "A jednak zwyciężyliście!". Wchodząc po schodach na zewnątrz, minąłem kościół parafialny, gdzie na środku ołtarza położyłem wiecznie kwitnący wieniec z jego portretem i zapaliłem górną świecę ofiarną.

Kiedy zastanawiałem się nad ławką, zauważyłem starszą kobietę, która weszła i zauważyła mój wieniec ze zdjęciem tuż przy ołtarzu. Chociaż była wyraźnie zaskoczona swoim odkryciem, pozwoliła wieńcowi odpocząć. Inni ludzie weszli i zobaczyli go z otwartym zdumieniem, ale pozostawili go nietkniętym.

Poszedłem na tyły katedry, aby zobaczyć starożytną chrzcielnicę, w której ochrzczono niemowlę, a następnie wróciłem do jasnego słońca zatłoczonego rynku. Te proste i ciche wydarzenia nie są w stanie oddać bogactwa głęboko poruszającej natury i głębokiego emocjonalnego doświadczenia tego dnia, z pewnością najbardziej inspirującego dnia w moim życiu. Aż do tego kwietniowego dnia w dużej mierze wątpiłem w nasze szanse na sukces. Ta niezmierzona katastrofa - przegrana II wojna światowa - wydawała się nieodwołalna. Od smutnego końca tej katastrofy dla cywilizacji ziemi, ruch walczył naprzód, upadł i zaczął walczyć ponownie w erze, w której hipnotyzujące siły zła wydają się niezwyciężone.

Ale 20 kwietnia, w setną rocznicę jego narodzin, w jego świętym miejscu narodzin, nieprzewidziane uświadomienie sobie, krok po kroku, że byłem wąsko myślący, ograniczając moje uznanie dla rozwoju i postępu ruchu w moich własnych skromnych ramach czasowych. Jego idea jest koncepcją WIECZNA. Konsekwencje historyczne, które wprowadził w ruch, są falą wydarzeń, które nabiorą niewysłowionego rozpędu przez lata w odległej przyszłości. Nasz ruch jest zastosowaniem praw natury w sferach ludzkich, a natura jest wszechmocna. Czasami może być odrażająca, a jej siły narastają w rozpacz, by później wybuchnąć być może gwałtowniej niż kiedykolwiek.

Po tym, jak 21 kwietnia władze usunęły bariery przed jego domem, tłumy gromadziły się jak muzułmanie wokół świętego kamienia Mekki. Byłem wśród wielu nieznanym, ale nagle poczuliśmy wzajemną więź, my, bracia i siostry swastyki, a przebywanie razem w tym czczonym miejscu było jak powrót do domu. Jego duch ogarnął nas wszystkich, uczynił nas swoimi towarzyszami i nappełnił wiarą w przyszłość. Sam fakt, że wszyscy przybyliśmy do tego miejsca z całego świata w tym szczególnym czasie, we wrogi

świecie, był wystarczającym dowodem na to, że idea ta jest wciąż żywa! To był, jak powiedział w filmie "Triumf woli" - "rozkaz naszych serc", który nas połączył. Czuliśmy wyjątkową dumę ze świadomości, że przyszłe pokolenia będą nam zazdrościć, nam, którzy zebraliśmy się tutaj w tym wyjątkowym momencie, aby zapalić urodzinową świecę otoczoną rozległą nocą ignorancji i zła. Z tego płomienia będzie emanować zarówno latarnia oświetlająca naszych krewnych, jak i ogień spalający trucieli naszego potomstwa.

Przybyłem do Braunau, by ofiarować mu skromne uroczystości, jakie posiadałem, by uczcić jego pamięć. Dał mi jednak dar większy niż życie - odnowioną, niezachwianą wiarę w nasze nieuchronne i absolutne zwycięstwo. Heil Hitler! Tysiące razy Heil Hitler!

Świąteczna opowieść

Może być nam trudno zrozumieć, jak bardzo Adolf Hitler lubił swój naród, nawet we wczesnych latach swojej walki na rzecz ludu. Oficjalny biograf partii, Heinrich Hoffmann, przypomniał wnikliwy incydent, który miał miejsce w Monachium na krótko przed Bożym Narodzeniem 1923 roku. Nieco ponad miesiąc wcześniej szesnastu towarzyszy zostało zastrzelonych przed Feldherrnhalle. Ruch został rozbity przez próbę zamachu stanu z 9 listopada; jego członkowie zginęli, ukrywali się lub, podobnie jak Führer, zostali uwięzieni. Iskra nadziei zgasła, utonęła we krwi, a powojenne Niemcy pogrzażyły się w szarej rozpaczach chaosu społecznego, ruiny gospodarczej i upadku kultury. Tak wyglądała scena, o której opowiada Hoffmann tamtego mrocznego grudnia 68 lat temu...

"Artyści z ruchu hitlerowskiego planowali świętować Boże Narodzenie w kawiarni Blüte na Blütestraße z *tableau vivant* z napisem *Adolf Hitler w areszcie*.

"Otrzymałem zadanie znalezienia odpowiedniego sobowtóra Hitlera. Tak się złożyło, że natknąłem się na mężczyznę, który był do niego uderzająco podobny. Zapytałem go, czy weźmie udział w tym *tableau vivant*, a on się zgodził.

"Wielka sala kawiarni Blüte była wypełniona ludźmi. Zapadła pełna podziwu cisza, gdy kurtyna podniosła się, odsłaniając celę więzienną na wpół zaciemnionej scenie. Za małym zakratowanym oknem widać było spadające płatki śniegu. Przy małym stoliku siedział mężczyzna odwrócony plecami do widowni. Niewidzialny męski chór śpiewał *Cicha noc, święta noc*.

"Gdy napięcie ostatniej nuty opadło, do celi wszedł malutki aniołek niosący zapaloną choinkę, którą uprzejmie postawiono na stole samotnego mężczyzny.

"Powoli 'Hitler' odwrócił się, aż spojrzał publiczności w twarz. Wielu myślało, że to sam Hitler, a przez salę przeszedł szloch.

"Zapaliły się światła i zobaczyłem wokół siebie ludzi z mokrymi oczami i szybko znikającymi chusteczkami".

Źródło: *Hitler był moim przyjacielem* autorstwa Heinricha Hoffmanna, Burke Co, Londyn.

20 kwietnia

od Lieselotte

Narodowi socjaliści na całym świecie świętują dziś urodziny swojego przywódcy Adolfa Hitlera.

Przywódcę, który w obliczu zdrady 1918 roku stworzył światopogląd, ruch, do którego należały miliony. Upamiętniamy przywódcę, który wyrwał Niemcy z bagna międzynarodowego braterstwa i przywrócił narodową świadomość Niemców. Upamiętniamy przywódcę, który pod jaskrawoczerwoną flagą ze swastyką poprowadził aryjskie narody Europy przeciwko kontrolowanym przez Żydów i bolszewików azjatyckim hordom, który walczył z międzynarodowym żydowskim pasożytem narodów i który ostatecznie padł ofiarą międzynarodowego spisku Żydów, kapitalistów i bolszewików.

Adolf Hitler, przywódca narodowosocjalistycznych Niemiec, przywódca aryjskiego świata, nie żyje. Poległ w walce z żydowsko-bolszewickim wrogiem świata. Jego ciało spoczywa w Kancelarii Rzeszy, gdzie przez dwanaście lat kierował losem narodu niemieckiego, gdzie do ostatniej sekundy stawiał czoła wrogowi. Adolf Hitler nie zrezygnował, ani nie skapitulował, ale wkroczył do Walhalli jako przywódca narodu niemieckiego. Zwłok Führera nie można było zatrzymać przed okupacyjnym tłumem podżeganym przez Żydów. W ten sposób Führerowi oszczędzono tego, co Żydzi zrobili Duce narodu włoskiego, odzierając go z ludzkiej maski.

Wysadzono w powietrze Kancelarię Rzeszy, zdemastowano Berghof i rozebrano teren konferencji partyjnej w Norymberdze. Zniszczono wszystkie pomniki, zmieniono nazwy ulic, skonfiskowano biura partii, spalono flagi i sztandary, mundury, sprzęt i książki. Nie pozostawiono żadnego kamienia na kamieniu, aby z nieznaczną precyzją wyeliminować wszystko, co przypominało Adolfa Hitlera, Trzecią Rzeszę Niemiecką, jej wielkość i splendor.

Teraz, gdy wszystko, co kiedyś uczyniło nasz naród wielkim i silnym, zostało zburzone, zniszczone i wymazane pod reżimem międzynarodowego gangu przestępców, wierzone, że nadszedł czas, aby przekształcić naród niemiecki w popleczników tej przestępczej rasy na zawsze.

Jeśli ta banda pasożytów i bandytów, ściśle powiązana więzami krwi, wierzy, że niszcząc materialne wartości i symbole ruchu, masakrując jego przywódców, zniszczyła go raz na zawsze, to niech to będzie powiedziane tym międzynarodowym bandytom: naród niemiecki wolałby raczej zginąć, niż poddać się bez walki niewolnictwu niższej rasy, która doszła do władzy poprzez spekulacje, podżeganie do wojny i ludobójstwo!

NSDAP nie skapitulowała i nie skapituje w konfrontacji z międzynarodowym żydostwem! To, co wydarzyło się 8 maja 1945 r., było aktem wojskowo-biurokratycznej bufonady, której ówczesne dowództwo wojskowe musiało się poddać pod presją okupacyjnego motłochu, który przeniknął do naszego kraju poprzez zdradę we własnych szeregach. Nie jesteśmy w ogóle zainteresowani tym, co i jak zostało wynegocjowane 8 maja 1945 roku. Nie musimy zajmować się kwestiami prawa międzynarodowego i konwencji międzynarodowych, które i tak istnieją tylko na papierze lub w najlepszym

wypadku są interpretowane w formie najbardziej korzystnej dla zwycięzcy, ale musimy swobodnie walczyć z naszym krajem, musimy oczyścić nasz kraj z obcych wpływów, musimy chronić nasz naród przed rozkładem opartym na krwi. Musimy wyeliminować wpływ czynników żydowskich i, co nie mniej ważne, mamy święty obowiązek wykonać zaszczytne zadanie pociągnięcia do odpowiedzialności rasy, która dwukrotnie pograżała świat w wojnie. Miliony mężczyzn, kobiet i dzieci dwukrotnie w ciągu 25 lat padły ofiarą mściwości, chciwości zysku i pragnienia dominacji nad światem przez niekulturalną rasę.

Ta sama zbrodnicza rasa bez wahania rozpocznie trzecią wojnę światową, jeśli jej plany dominacji nad światem zostaną zagrożone, tym samym po raz kolejny narażając miliony ludzi na nieopisaną nędzę. Dlatego otwarcie przyznajemy się do tego: Naszym celem jest zapobieżenie takiej katastrofie - bez względu na środki.

Jeśli chodzi o ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej w Trzeciej Rzeszy, wystarczy spojrzeć na masę spekulacji, rekieterów i członków podziemia, aby zdać sobie sprawę, że w ogóle nie było ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Pielgrzymki emerytów i żydowskie kolonie w USA, Europie i Ameryce Południowej są żywymi przykładami nieistniejącego ostatecznego rozwiązania. W tym kontekście nie musimy zajmować się dociekaniem prawdy czy nawet prowadzeniem "rzeczowej dyskusji". W jakim celu? Aby wyświadczyć przysługę jakimś nieświatowym moralistom - Bóg wie, że nie mamy na to czasu.

Istnieją świadkowie na to, że w III Rzeszy nie zagazowano żadnych Żydów. Nie ma jednak wiarygodnych materiałów, które dowodziłyby czegoś przeciwnego. Raporty Międzynarodowego Czerwonego Krzyża również potwierdzają oświadczenia o humanitarnym traktowaniu Żydów. Ale wiara w to, że moglibyśmy ponownie popełnić taki błąd, oznaczałaby, że my, narodowi socjaliści, jesteśmy w rzeczywistości nie do nauczenia.

Teraz nasi przeciwnicy będą atakować świat - tak jak robili to czterdzieści lat temu - potokiem demokratycznych frazesów o człowieczeństwie, humanitaryzmie i wielkoduszności oraz wykrzykiwać swoje moralizatorskie slogany. Pytam tych przeciwników: Gdzie było wasze człowieczeństwo, gdy zamienialiście kwitnący europejski krajobraz kulturowy w stertę ruin? Gdzie było wasze człowieczeństwo, gdy miliony ludzi na Wschodzie były brutalnie masakrowane przez hordy podludzi? Na Zachodzie nasze kobiety i dzieci ginęły w gradzie bomb zapalających i fosforowych. Setki tysięcy towarzyszy partyjnych zostało zamordowanych po 1945 roku, inni zostali deportowani, skazani lub okaleczeni. Czy to był wyraz waszej moralności?

Niezliczeni Europejczycy musieli przejść przez tę samą mękę, ponieważ wzięli udział w walce z żydowsko-bolszewickim wrogiem świata jako patrioci i świadomi Europejczycy. Tylko trzysta tysięcy Włochów i sto pięćdziesiąt tysięcy Francuzów zostało zmasakrowanych przez podburzony przez Żydów tłum. Niezliczone rzesze do dziś noszą na swoich ciałach ślady maltretowania.

Ciekawie będzie zobaczyć, jak międzynarodowi apostołowie braterstwa narodów będą się bronić w obliczu tych kolosalnych zbrodni, gdy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Bez względu na to, jakich frazesów i kłamstw demokratyczni mężowie stanu będą próbowali użyć, aby się z tego wykręcić, oni i rasa, która ich wspiera, nie unikną swojego losu!

Ci, których to dotyczy, mogą być pewni, że nie jest to tylko frazes. Międzynarodowemu żydostwu mogło udać się odurzyć krwią pozornie pokonanych narodów, ale nie udało mu

się doprowadzić do upadku intelektualnego gmachu narodowego socjalizmu. Führer mógł zginąć w bitwie, a wszystkie ideologiczne pisma ruchu - jak wszystko inne - mogły zostać spalone i zakazane. Ale narodowy socjalizm jest zakorzeniony w najgłębszych głębinach i ożył. Nawet jeśli nasz przywódca jest fizycznie martwy, jego duch jest tym bardziej żywy. Przywódca narodowosocjalistycznych Niemiec jest wśród nas, nie w formie cielesnej, ale poprzez ideę narodowego socjalizmu, którą on sam ucieleśnia.

Poprzez swoje przełomowe dzieło *Mein Kampf*, poprzez swoje przemówienia i eseje, Führer zapewnił nam ideologiczną, polityczną i strategiczną podstawę, na której musimy działać przez wieki.

Systemy polityczne będą ustanawiane i obalane, politycy będą przychodzić i odchodzić, ale Führer i jego dzieło będą podstawą istnienia narodu niemieckiego i aryjskiego świata po wsze czasy!

30 kwietnia minęła 33. rocznica dnia, w którym Führer i kanclerz Wielkiej Rzeszy Niemieckiej podyktował swoją ostatnią wolę i testament w Kancelarii Rzeszy pod ochroną niemieckich i europejskich oddziałów SS w obliczu sytuacji, która stała się beznadziejna z powodu zdrady i tchórzostwa we własnych szeregach, i odszedł wraz z żoną. Dziś, 32 lata po śmierci Führera, mamy jego polityczny testament. Ta ostatnia wola i testament naszego Führera mówi o dalekowzroczności i pewności siebie, które były dla niego charakterystyczne.

Trzydzieści lat po napisaniu tej ostatniej deklaracji woli naszego Führera, ruch narodowosocjalistyczny ponownie powstał zgodnie z tą ostatnią wolą. Wspierany przez młode pokolenie, ruch Adolfa Hitlera jest gotowy do wypełnienia woli swojego kierowcy. W imieniu i na rzecz naszego kierowcy rozbijemy ten żydowski twór "RFN" w sercu Europy i wyeliminujemy jego zwolenników z korzeniami i gałęziami. Zbudujemy czwartą świętą niemiecką Rzeszę honoru, chwały, wielkości i sprawiedliwości, a tym samym wypełnimy wolę naszego Führera - promienne odrodzenie ruchu narodowosocjalistycznego.

Przysięgamy ci wieczną wierność Adolfie Hitlerze aż do śmierci. Przysięgamy Ci, Führerze, nie spocząć i nie spocząć, dopóki ostatnia wola nie zostanie spełniona. Z fanatyczną determinacją my, narodowi socjaliści, wypełnimy Twoje ostatnie instrukcje i postawimy przed sądem tych, którzy są odpowiedzialni za Twoją śmierć i śmierć milionów Aryjczyków. Jesteśmy gotowi raczej umrzeć niż złamać tę przysięgę.

W tym czasie widzimy siebie we wspólnocie solidarności z legionami narodowych socjalistów ze wszystkich narodów. Wszyscy oni uznali: Albo międzynarodowe żydostwo uzurpuje sobie dominację nad światem i wszystkie narody aryjskie zginą, albo narody aryjskie pozbędą się żydowskiego reżimu. My, których przywódcą jest Adolf Hitler, nie pozwolimy się wyeliminować dobrowolnie i bez walki! Naród niemiecki wolałby raczej zginąć, niż stać się pępkiem międzynarodowego gangu rekieterów! Naród, który nie jest przygotowany do ciągłej i nieustannej obrony swojej wolności lub który nie jest w stanie ponownie o nią walczyć, stracił prawo do istnienia!

Führer nigdy nie pozostawił wątpliwości, że konfrontacja z międzynarodowym żydostwem jest kwestią egzystencji, życia. Z ruin naszych pomników kultury, ruch Adolfa Hitlera powstał na nowo, aby kontynuować walkę o niemiecką wolność, europejską jedność i aryjską wspólnotę narodów. Najbliższe lata przyniosą decyzję.

Nasi przeciwnicy, a także nasi przyjaciele i sympatycy powinni mieć jasność co do jednej rzeczy: dla nas nie ma czegoś takiego jak kapitulacja. To słowo dla nas nie

istnieje. Dla nas to zwycięstwo lub upadek, nie ma alternatywy. Jeśli zostaniemy pokonani w walce o wolność narodów, szeregi naszych przeciwników zostaną znacznie przerzedzone.

Nie znamy poddania się ani kapitulacji, znamy tylko wypełnienie naszego obowiązku wobec Führera, narodu i Ojczyzny. Życie i śmierć naszego Führera zobowiązuje nas do fanatycznego posłuszeństwa i oddania idei narodowego socjalizmu.

"Praca i misja Hitlera są świętym dziedzictwem dla przyszłych pokoleń. My, którzy wciąż żyjemy, mamy obowiązek walczyć dalej". Feldmarszałek Schörner.

z: NS KAMPFRUF #25, marzec-kwiecień 1978 (89)

Adolf Hitler:

Lider poświęcenia

Michael Storm

Narodowy socjalizm, jak każdy ruch rewolucyjny, jest napędzany przez poświęcenie. Nasz ruch jest wyjątkowy, ponieważ nasz przywódca nie tylko dał przykład poświęcenia podczas walki o władzę polityczną, ale robił to przez całe swoje życie.

Kiedy Hitler był jeszcze młody, zostawił swoją rentę sierocą młodszej siostrze Pauli, a następnie wyruszył sam, aby przetrwać w nieprzyjawnym świecie, w którym chleb powszedni musiał być ciężko zdobywany. Ten wczesny przykład przedkładania potrzeb innych nad swoje własne pozostał przez całe jego życie.

Podczas pierwszej wojny światowej Hitler dzielił niedolę zwykłych żołnierzy. Jego pułk wykrawiał się na śmierć na froncie. Gdy siły pułku malały, od każdego człowieka wymagano więcej. Nikt nigdy nie zrobił więcej niż Hitler. Zawsze zgłaszał się na ochotnika do zadań specjalnych, podejmował się najbardziej niebezpiecznych misji i dziesiątki razy ledwo uniknął śmierci. Wydawało się, że przyniósł zwycięstwo Niemcom tylko dzięki swojej woli. Kiedy nadszedł czas na zasłużony odpoczynek i wakacje, odmówił i zostawił ten odpoczynek żonatemu mężczyźnie, aby mógł spędzić trochę czasu w domu z rodziną.

Po ciosie w plecy i upokarzającej klęsce Niemiec, Hitler złożył przysięgę, że poświęci swoje życie wskrzeszeniu Niemiec i anulowaniu traktatu wersalskiego. Podczas tych lat walki doświadczył jeszcze większych trudności niż w młodości.

Jego ubrania były tak ubogie, że jeden z członków partii musiał podarować Führerowi garnitur, aby mógł udać się na spotkanie liderów przemysłu. Nie tylko żył tak skromnie, aby każdy grosz mógł zostać przeznaczony na walkę, ale musiał także porzucić swoje wielkie marzenie (a przynajmniej tak mu się wtedy wydawało), aby kiedykolwiek zostać artystą lub architektem.

Poświęcenia materialne nie były jedyną rzeczą, jakiej partia wymagała od swojego przywódcy. Hitler często narzekał, że nie mógł cieszyć się przytulnym domem i dobrobytem swojej rodziny, ponieważ nie mógł się ożenić, ponieważ był żonaty z całymi Niemcami. Co gorsza, nigdy nie zaznał radości z zostania ojcem, ponieważ byłoby to niesprawiedliwe dla jego dzieci, ponieważ na przykład zadanie pójścia w jego ślady byłoby dla nich zbyt dużym obciążeniem.

Gdy wojna dotarła do Niemiec, Führer musiał porzucić swoje marzenie o odbudowie miast. Następnie założył mundur i odmówił jego zdjęcia do czasu osiągnięcia zwycięstwa. Pracował przez całą dobę, a jego obciążenie pracą rosło. Jego kwatera główna, "Wilczy Szaniec" w Rastenburgu, znajdowała się w bagnistym lesie, gdzie latem było zbyt gorąco, a zimą zbyt zimno. Jego personel uważał, że praca tam nie daje mu żadnej radości i nie mógł się doczekać, aż zostanie przeniesiony do Berlina lub Paryża, pozostawiając Führera w tyle - walczącego za Niemcy bez żadnych rozrywek, jasnych światła czy słodkich owoców zwycięstwa.

Wiosną 1945 r. w bunkrze Führer zniknął na kilka minut podczas narad wojskowych, aby podziwiać modele wyjątkowych narodowosocjalistycznych miast, o których budowie marzył po wojnie, ale wiedział już za dobrze, że nie zostaną one zbudowane za jego życia.

Podczas gradu sowieckich pocisków nad miastem powiedział generałowi Leonowi DeGrelle z Waffen SS, że gdyby miał syna, chciałby, aby był taki jak DeGrelle, ale teraz do niego i Hansa-Ulricha Rudela należy inspirowanie przyszłej niemieckiej młodzieży swoim bohaterstwem. Führer powiedział, że złoży ostateczną ofiarę za Niemcy i nie ucieknie, ale będzie walczył z wrogiem do samego końca, a następnie pozbawi demokratów i bolszewików ich żydowskiej radości, nie tylko po to, by postawić go przed sądem, ale także okaleczyć jego ciało, więc walczył dalej, aż "Untermenschen" byli zaledwie kilka metrów od niego, a następnie wspiął się do Walhalli.

Adolf Hitler był człowiekiem, który poświęcił siebie, a nawet całe swoje życie, dla swojego narodu. Wielka cnota jest podstawową cechą narodowego socjalizmu, tak jak poświęcenie pojedynczej osoby dla wielkiej sprawy. Dlatego jeden narodowy socjalista liczy się bardziej niż stu demokratów czy republikanów. To właśnie sprawia, że jesteśmy tak silni i tak się nas boją.

Jako młody człowiek pracowałem 48 godzin tygodniowo w fabryce, przekazywałem całą swoją wypłatę na rzecz partii, utrzymywałem siedzibę partii w czystości, zajmowałem się pracą za biurkiem, zbierałem podpisy pod petycjami, gotowałem posiłki, udzielałem wywiadów telewizyjnych i od czasu do czasu bawiłem się w ulicznej walce z szumowinami. Większość tak zwanych "uczeiwych" narodowych socjalistów była trudna do znalezienia, gdy chodziło o pracę lub przekazywanie pieniędzy. Nie zdziwiło mnie więc, że nie zostali wydalen z ruchu z powodu gróźb śmierci lub podłożenia bomby, ale dlatego, że nie byli wystarczająco oddani narodowemu socjalizmowi. Chcieli "dobrze się bawić" i robić ofiary z innych towarzyszy. Te trutnie opuściły partię stosunkowo szybko i za każdym razem, gdy to się działo, stawaliśmy się silniejsi.

W porównaniu z poświęceniem Führera, moje pieniądze, pot i krew są raczej mało znaczącymi ofiarami. Jednak nasz ruch jest dziś pełen towarzyszy, których poświęcenie czyni z nich bohaterów: prawdziwych narodowych socjalistów, takich jak Reinhard Sonntag, który musiał oddać życie kilka lat temu, i Gottfried Küssel, który spędził dwa lata w więzieniu (i ma przed sobą kolejne osiem lat), a także wielu, wielu innych, których nie można tu wymienić ze względów bezpieczeństwa, a bez których nie trzymalibyście tej gazety w rękach i nie czytali byście tego artykułu.

My, narodowi socjaliści, oceniamy mężczyznę lub kobietę tylko na podstawie jednej rzeczy, a mianowicie tego, jak bardzo poświęcają się dla naszego zwycięstwa. Jak mądrzy są (lub myślą, że są), jak bogaci są, jak bardzo twierdzą, że są dobrymi wojownikami lub ile piwa mogą wypić, nic z tego nie znaczy... tylko to, ile dana osoba daje z siebie!

Każdy z nas - w tym ty i ja - musi zadać sobie to ważne pytanie!

Heil Hitler!

Początek

Furia gromkiej bitwy przetacza się przez Flandrię. Flandria jęczy wielkim umieraniem. Pancerna śmierć jest na wolności! Rozdarta ziemia drży w bitwie obronnej 1918 r. Ogień przetacza się przez leje i doły. Angielskie oddziały ponoszą klęskę w ataku na wzgórza Moche, niedaleko Comines. Amerykańskie fale sztormowe załamują się na nielicznych skałach szarego pola obronnego. Szwadrony czołgów giną na klifach niemieckiego heroizmu.

Przez ryk karabinów maszynowych przebija się szczekanie haubic, huk dział, ryk min, łoskot snopów ognia zestrzelonych eskadr lotniczych. Krew użyźnia ziemię, która pachnie oparami prochu i w której umarli nie znajdują już spokoju śmierci. Z hekatomb ofiar los układa pomnik bohaterstwa i makabrycznej agonii niemal zrozpaczonej ludzkości.

Świat sprzysiągł się w nienawiści. Zniszczenie! Zniszczenie! ryczy z gorących rur ich armat...

To był przód!

Rozproszeni w lejach i dziurach okopowych leżą bohaterowie Listy Pułkowej, u M.-G., z karabinami, wciskając się w bruzdy zrytej ziemi; krwawiący, ale wciąż walczący, przeklinający, ale nie ustępujący!

Wieczór 19 października 1918 roku zapada nad Flandrią, krainą obolałą jak śmierć, ale śmierć wciąż nie śpi. Wciąż płonie, żółto-czerwony i ryczący, szalejący ogień materialnej bitwy. Oddziały są wyczerpane, mokre i pokryte błotem, zmęczone i głodne. Rozproszeni mężczyźni wychodzą z niemieckich okopów i potykają się pośpiesznie od leja do leja na tyłach: Essenholer! Wróg podwaja ogień.

Trzech muszkieterów, sygnalistów ze sztabu pułku, ściga śmierć. Gdzieś na tyłach terenu znajduje się opuszczona ziemianka artyleryjska. Tam powinna znajdować się kuchnia polowa. Przeskakujemy przez grad żelaznego ognia.

Między frontami przemykają kolorowe rakiety. W końcu natrafiają na skrzynie z nabojami i puste kosze na łuski. Przed nimi stoi blok bunkra. Stukają naczynia kuchenne. Schron kuchni polowej został osiągnięty. Trzej muszkieterowie oddychają z ulgą!

Ale baterie wroga znów szaleją. Cios za ciosem, błyskawice rozrywają fontanny ziemi. Drewniane i żelazne odłamki wirują z błota i rozbijają się o sufit schronu. Kwadrans mija za kwadransem. Nie da się już wrócić. Żołnierze kucają, czekając w bunkrze. A na prawo i lewo, przed nimi i za nimi, efekt najokrutniejszej technologii zniszczenia szaleje w kąpielni stali. Trzej bawarscy muszkieterowie są zamknięci w dziurze w ziemi przez arbitralność luf armatnich, a ich życie nie zależy już od ich odważnych czynów i własnej woli, ale tylko od daremności przypadku i wypełnienia obowiązku przez niektórych strzelców na tyłach niemieckich baterii, które walczą z angielskim wrogiem.

Takie godziny na frontach wojny światowej wymagały całych mężczyzn. I nawet jeśli wielu ludzi ogarnęło przerażenie i rozpacz, tutaj, w na wpół zakopanej ziemiance niedaleko Moche we Flandrii w nocy 19 października 1918 r., siedział jeden człowiek, który opanował tę rozpacz, szeregowiec, posłaniec, ponury człowiek, dobry towarzysz. Pokonał w sobie to, co czasami przyprawiało innych o drżenie. Był już w polu od czterech lat, tutaj we Flandrii przeszedł swój chrzest bojowy i od tego czasu przeszedł

przez trudy i śmierć w dobrowolnym bohaterstwie. Bayernwald, Wytschaete, La Bassée, Fromelles, Somme, Bapaume, Soissons, La Fontaine, to były trudne bitwy, które przeżył. Gdy wszyscy rozpaczali, on stał wyprostowany; gdy inni przeklinali, on milczał. Kiedy oni padali wyczerpani, on wypełniał swój obowiązek, a nawet więcej: stawał w obronie swoich towarzyszy i stawiał czoła śmierci ze stali zamiast nich w piekle bitwy. Sygnaliści sztabu pułku znali jego ponaglenia - naprzód - naprzód, gdy rozkazy musiały być przekazywane przez zaporę. Kiedy zaczął skakać, wzdrygając się przed osłoną szaleńczego zniszczenia: "Idziemy!", jego głos brzmiał stanowczo. Wydawało się, że nie ma nerwów, a kiedy inni tracili nerwy, patrzył na nich swoimi wielkimi, jasnymi oczami, a oni uspokajali się i walczyli dalej.

Kiedy spędzał z nimi rzadkie godziny odpoczynku za frontem, mówił entuzjastycznie o miłości, która nazywała się Vaterland! Mówił o pewności zwycięstwa i o losie, jaki pewnego dnia spotka Niemcy, ponieważ miały za sobą los, którego nie musiały mieć.

Nie rozumieli go, kręcili głowami, gdy mówił w ten sposób. Ale mimo to wyczuwali w jego słowach coś w rodzaju nowej, wielkiej prawdy. Przeraziło ich to, uczyniło bezradnymi i rozśmieszyło.

"Pewnego dnia - dużo później - zrozumiesz mnie!" mawiał. Alarm, rozkaz nowego rozmieszczenia, często kładł kres takim rozmowom, a wtedy kapral, sygnalista, stawał z powrotem w szeregu.

Teraz cała trójka siedziała tutaj, w rozpadającym się schronie. Mijała godzina za godziną, a trudnościom nie było końca.

Nagle, długo oczekiwany, ognisty błysk umierającego granatu wpada do bunkra. Detonacja spycha ludzi na ziemię, wzburza ziemię, paraliżuje w szoku. Bezpośrednie trafienie padło przy wejściu do schronu. Wszystko stało się w mgnieniu oka.

Następnie, najbardziej diaboliczne okrucieństwo działań wojennych naszego cywilizowanego wieku, odpływa w niewidzialnych chmurach: gaz!

Podczas gdy kolejny atak szaleje w okopach przed nami, tutaj w ziemiance ludzie zmagają się z żrącą śmiercią, która pożera ich płuca i oczy. Noc mija bez końca w ziemiance...

O świcie szeregowiec natyka się na pole bitwy. Kilka dni później pociąg szpitalny jedzie w kierunku domu. W wagonie, obok postrzelonych, zmęczonych wojowników, leży niewidomy żołnierz, wczorajszy sygnalista,... pogrążony w zadumie.

On, który w bezmiarze bitew nie mógł widzieć dalej swoimi zdrowymi oczami niż jego część okopu i nędzne małe pole lejowe, na którym śmierć na próżno próbowała wyrwać mu życie i rozkazy dla walczących żołnierzy, teraz - ślepiec - staje się widzący. Wokół niego jest noc, ale w jego sercu lśni płomień świętego stawania się, a on - ślepiec - widzi teraz z ostateczną jasnością w świetle tego płomienia nieskończoną przestrzeń światowego wydarzenia, które zaczęło się krwią i zakończy się krwią. Widzi fatalną tęsknotę swojego ludu, widzi agonię i nędzę całego świata. Tak - widzi drogę do odkupienia!

I podczas gdy czerwona ślina obryzguje herb imperium, podczas gdy bunt rozdziera strzępy tchórzostwa, w tym człowieku dojrzuje wola: krew tej wojny nie popłynie na próżno. Wieniec chwały *lepszego* zwycięstwa, Niemcy pewnego dnia przypną go do nowych flag swojego nowego narodu!

Tak brzmiała cicha przysięga niewidomego żołnierza i tak 9 listopada 1918 roku w szpitalu wojskowym w Pasewalku rozpoczęła się historia ruchu

narodowosocjalistycznego.

Pewien człowiek odszedł stąd i został bębniarzem, a gdziekolwiek utworzył z ludzi nowych Niemców, podnosili oni ręce na znak swojej nowej wiary, tak jak starożytni podnosili włócznie, gdy salutowali księciu, przywódcy.

- Kurt Jeserich

Według informacji uzyskanych od Ignatza Westenkirchnera, wojennego towarzysza Führera, który powrócił z Ameryki.

Z: *Der Schulungsbrief*, marzec 1934 r.

Adolf Hitler w wojnie światowej

Raport frontowych towarzyszy Führera 1914-1918

10 października 1914 r. wyruszyłem w pole z pułkiem "List", do którego należał również Hitler, na front zachodni. Flandria stała się naszym pierwszym sektorem bojowym. Ale dopiero w 1916 roku, w samym środku zaciekłych bitew materiałowych, poznałem osobiście Adolfa Hitlera. Do tego czasu obaj wyszliśmy z wojny bez szwanku. Pewnego wieczoru leżeliśmy razem w opuszczonym stanowisku artyleryjskim, gdy wróg wściekle i dziko strzelał. Wtedy podano nam gaz. Artyleria ostrzeliwała naszą pozycję przez całą noc. Myśleliśmy, że wszystko poszło dobrze, kiedy wczesnym rankiem zdaliśmy sobie sprawę: Hitler stracił wzrok. On sam powiedział, że już nic nie widzi i trzymał ręce nad bolącymi oczami. Następnie zabrano go z powrotem do szpitala wojskowego.

Wyraźnie pamiętam doświadczenie, które świadczy o osobistej odwadze Hitlera podczas wojny. Było to w pobliżu Epagny. Podczas natarcia Adolf Hitler musiał przejść przez zalesione zbocze, na którym uwięzieni byli Francuzi, którzy zostali zdmuchnięci przez żołnierzy. Ich hełmy wystawały ponad krawędź dziur w ziemi. Adolf Hitler rozpoznał ich przez szybę, wyciągnął pistolet, zasygnalizował ręką do tyłu, jakby jego towarzysze szli za nim, wypędził zaskoczonych Francuzów - dwunastu z nich - z ich pozycji i przyprowadził ich do dowództwa.

Adolf Hitler często rozmawiał o politycznej przyszłości Niemiec w samotności. Przede wszystkim był przygnębiony rozdrobnieniem Rzeszy, dobrze znanym systemem wielopaństwowym. Kiedyś porównał mnogość małych niemieckich państw do skrawków papieru, które zawiesił na sznurku. Wyjaśnił, że każdy powiew wiatru może je zmieść. Jeśli jednak poszczególne kartki były związane w wiązkę, silny wiatr nie mógł ich zdmuchnąć. Nawet najprostszy z nas zrozumiał, co próbował powiedzieć.

Ignaz Westenkirchner

W bitwie materialnej

Armia Zachodnia otrzymała posiłki, ponieważ znaczne jednostki zostały zwolnione na Wschodzie. Tylko ci, którzy stali tu przez lata w ogniu materialnych bitew, ci, którzy oblepieni zaschniętym błotem i krwią, czują w płucach klucie gazu i którzy dzień po dniu - rany rozdarte odłamkami są ledwie bliznami - ścigają się ze śmiercią przez zasłony ognia włóczy i łapczywie piją wodę z kawą lub biorą suchą skórę chleba na najlepsze ciasto.

Rezerwowy Pułk Piechoty 16, zwany "List", w 6 Bawarskiej Dywizji Rezerwowej, walczy pod Soissons, chociaż jest niedostatecznie obsadzony, osłabiony krwią i

amunicją, od siedmiu tygodni nie ma świeżej bielizny, wyczerpał się w ogromnych marszach i przemoczony deszczem, chciałby być pozostawiony w spokoju. Byli faktycznie wyczerpani, ale w rzeczywistości stanowili rezerwę za prawym skrzydłem 7 i 1 Armii.

W rzeczywistości, wieczorem 26 maja, znaleźli się na pierwszej linii frontu z powodu podejścia do skrzyżowania w prawo i mieli teraz zwinąć wroga. Z Ailette spoglądają w kierunku Aisne. Ich dowódca nazywa się Anton van Tubeuf i jest majorem. Jest on dziewiątym dowódcą tego pułku i teraz prowadzi "Lister" przez pięć dni, zabierając ze sobą inne jednostki dywizji przez słynny i osławiony Chemin des Dames.

Cały pułk kicha, dopóki biegnie i walczy, ponieważ gaz, którym strzelała artyleria, leży ciężko nad ziemią. Są tam strome góry, urwiste wzgórza i pola tańca czarownic pokryte odłamkami i ogniem, z poszarpanymi korzeniami drzew i gałęziami wbitymi w spaloną żużlem ziemię. Trzeba przechodzić nad wyrzutniami min, karabinami maszynowymi i amunicją, by ustawić je w odpowiedniej pozycji. A tutaj całe powietrze nieustannie ryczy, syczy i warczy rozgrzanym do czerwoności żelazem we wszystkich rozmiarach i kawałkach. Nie ma wzmianki o liniach telefonicznych ze sztabu pułku do batalionów i między nimi. W sferze przekazywania rozkazów króluje sygnalista. Z niemal senną pewnością pędzi i wyskakuje z leja, dysząc, nad dziurami, belkami i ciałami, między uderzeniami ogromnych fontann stali, ognia, ziemi i chmur dymu, w piekielnym brzęczeniu roju szerszeni stalowych pocisków. Jeśli nie uda mu się dotrzeć ze swoim przesłaniem lub rozkazem do właściwego człowieka w płonącym chaosie śmierci, całe dowództwo schodzi na psy, a żelazna wola tego pchającego do przodu klina toczących się wojowników rozpada się w nieskuteczność. Wraz z przywódcami nosi on teraz los i wynik tej bitwy w swojej głowie, w kieszeni, w swojej zręczności i odwadze.

Przez pięć dni dzika wojna szaleje we wszystkich swoich przejawach i - jak często i jak często wtedy - najbardziej nieustraszonego, najodważniejszego, nieustraszonego reporter pułku biega, skacze, raportuje, odbiera, biegnie od sztabu na szczyt, od batalionu do dowódcy.

Po pięciu dniach pułk zajął front wroga o szerokości 23 kilometrów od flanki, przebijając się z impetem i, o ile można policzyć, zdobywając 400 jeńców, 16 dział, 100 karabinów maszynowych, 4 pojazdy mechaniczne, 15 wagonów amunicji i obóz inżynierów.

"Oprócz osiągnięć poszczególnych dowódców, główną zasługę za wspaniałe wykonanie ataku należy przypisać dyspozytorom pułku", powiedział dowódca R.I.R. 16, znany jako "List", Anton zu Tubeuf.

1 czerwca 1918 r. pułk zostaje uhonorowany przez swojego dowódcę Orderem Wojskowym Maxa Josefa. A 4 sierpnia nowy Max-Josef-Ritter von Tubeuf przypina Krzyż Żelazny 1. klasy na piersi szeregowca Adolfa Hitlera, najwyższe i najrzadziej przyznawane odznaczenie dla człowieka w okopach.

W. L. Diehl

Bezpośrednie trafienie w stanowisko dowodzenia

Okolo południa sygnaliści wydają nowy rozkaz do ataku. Adolf Hitler jest tam ponownie, niezłomny i nieustraszonego w wykonywaniu swoich niebezpiecznych obowiązków. Często zgłaszał się na ochotnika, by podjąć się najtrudniejszych zadań dla jednego lub drugiego ze swoich towarzyszy, aż do linii frontu smaganej gradem kul.

O 1.30 rozpoczęto drugi atak przy wsparciu artylerii. Straty ponoszone przez

nacierających na otwartym terenie są ponownie straszliwe. Tylko nielicznym udaje się przedrzeć z bagnietami w pięściach do pierwszych dołów wroga, wziąć jeńców i na tym koniec. Drugi batalion na próżno próbuje przyjść z pomocą swoim towarzyszom, którzy pognali naprzód. Dowódca, porucznik rezerwy Schubert, pada podczas pierwszego szturmu.

Teraz dowódca pułku, podpułkownik Engelhardt, osobiście udaje się na północny skraj lasu. Za pomocą lornetki orientuje się w sytuacji, szukając najdogodniejszego miejsca do przedarcia się przez wroga. Ale czujne oczy już go dostrzegły. Grzechoczący ogień karabinu maszynowego uderza w niego, niszcząc krzaki po prawej i lewej stronie, rozbijając się o pnie, a rykoszety wirują w powietrzu. Adolf Hitler i szeregowy Bachmann skaczą do przodu i osłaniają go swoimi ciałami. Dowódca, któremu utrudniano obserwację, pyta Hitlera ze zdumieniem: "Dlaczego?" - "Nie chcemy po raz drugi stracić dowódcy pułku" - pada skromna odpowiedź. Dowódca dziękuje mu cichym uściskiem dłoni, jakby to była oczywistość.

17 listopada: Aktywność artyleryjska wroga. Pół godziny temu dowódca brygady, eksceleńcja Grossmann, osobiście wydał rozkaz odciążenia pułku List, który wykrwawił się na śmierć. "Upewnij się, że wrócisz", powiedział na koniec podpułkownikowi. Niektórzy dowódcy kompanii przybyli już do kwatery głównej pułku, aby odebrać ten rozkaz. Z powodu braku miejsca Adolf Hitler i jego towarzysze musieli na krótko opuścić ziemiankę. Potem - krótko po godzinie drugiej - znowu syczy. Ogromny huk - bezpośrednie trafienie w środek stanowiska dowodzenia pułku.

Adolf Hitler jest jednym z pierwszych, którzy spieszą z pomocą. Widok przed nim jest przerażający.

Sierżant telefoniczny Kreitmaier, zastępca oficera Wimmenauer i oficer dowodzący leżą martwi pod gruzami. Poważnie ranni są posterunkowy Ostberg, urzędnik dowództwa pułku, zastępcy oficerów Oberer i Martin. Jego oczy wciąż szukają ubóstwianego dowódcy. Czy on też nie żyje? Potem widzi, jak podpułkownik z jękiem odchyła się do tyłu i słyszy, jak mamrocze: "Chciałem tylko służyć mojemu krajowi!".

Adolf Hitler jest u jego boku w jednym skoku. Towarzysz Bachmann również. Lewa ręka dowódcy zwisa w dół okaleczona, prawa noga jest czerwona od krwi - odłamek przebił główną tętnicę, utrata krwi jest ogromna, tylko szybka pomoc może uratować dzień Hitler nie zastanawia się dwa razy, szybko bierze kulkę mchu, umieszcza ją wokół nogi nad głęboką raną i owija ją drutem telefonicznym, aby zatrzymać obfite krwawienie. To działa, opatrunek ratunkowy jest zręczny i spełnia swoje zadanie.

Towarzysz pułkowy

Sygnalista

W nocy musiałem dwukrotnie odwiedzić III batalion, który znajdował się w południowej części Roeux, z raportami. Towarzyszył mi Hitler, oficer meldunkowy. Na krótkim odcinku udało nam się wykorzystać przekop kolejowy Biache jako osłonę. Wkrótce jednak musieliśmy ją opuścić i wyjść na otwarty teren. Ścieżka poprowadziła nas obok dwóch wysuniętych dział. Gdy tylko znaleźliśmy się w ich pobliżu, wróg utworzył do nas morderczy ogień. Natychmiast zdaliśmy sobie sprawę, że zostaliśmy

namierzeni. Oczywiście to marnotrawstwo amunicji nie było wymierzone tylko w nas, ale przede wszystkim w działa, które Anglik musiał podejrzewać o szczególną aktywność w tym momencie. Gdybym był sam, ukryłbym się bez wahania. Nikt nie mógłby mnie za to winić. Raport, który miał zostać sporządzony, nie odnosił się do walki rozmieszczonych batalionów. Gdyby dotarł godzinę lub więcej później, nie wyrządziłby najmniejszej szkody. Mój towarzysz był innego zdania. Starał się szybko wydostać z kotła wiedźmy bez najmniejszej zwłoki, oczywiście wykorzystując każdą okazję do ukrycia się.

Często zdarzało się, że reporterzy musieli poruszać się na otwartej przestrzeni pod najsilniejszym ostrzałem wroga, podczas gdy dla mnie taki ruch był nowością, pomimo moich lat spędzonych w okopach. Oczywiście nie mogłem być zbyt nieśmiały i musiałem podążać za nimi. I dobrze się stało. Obaj wyszliśmy z niebezpiecznej strefy bez szwanku.

Gdy wracaliśmy, ledwo zbliżyliśmy się do dział, gdy zakłęcie wroga zaczęło się od nowa. Oczywiście tego maja również nie dało się zatrzymać i dotarliśmy do ochronnej linii kolejowej bez żadnych uszkodzeń, choć ociekając potem.

W dwóch kolejnych okresach operacyjnych bitwy pod Arras jeszcze kilkakrotnie przydzielano mi do eskorty sygnalistę Adolfa Hitlera i za każdym razem wychodziliśmy z tego bez szwanku.

W tych dniach miałem niejasne wrażenie, że ten reporter miał wyjątkowe szczęście, a bardziej naturalne było to, że uważałem, że w jego towarzystwie grozi mi mniejsze niebezpieczeństwo.

Raport od towarzysza z pierwszej linii frontu

Nieznany żołnierz

Podczas przemówienia dowódcy - mówił o sytuacji i rozbudowie pozycji - kurtyna otworzyła się i wszedł Hitler, złożył wyrazy szacunku najlepiej jak potrafił, biorąc pod uwagę niską wysokość jaskini, i przekazał pisemny raport. Dowódca przejrzał go, nie przerywając swojego przemówienia i dał sygnał sygnaliście, że może wyjść. Ale kiedy kurtyna zamknęła się za nim, major przerwał swoje przemówienie, a zaraz potem, podnosząc głos i wskazując na wejście, powiedział: "Jeśli wyślę tego dyspozytora, wiem, że misja zostanie wykonana tak dobrze, jak przez najlepszego oficera w moim pułku".

Byliśmy, co zrozumiałe, zaskoczeni tą pochwałą. Jeśli major von Tubeuf od dawna był nam znany jako dowódca, który bardzo rzadko dawał skromne pochwały, to ta pochwała była ceniona w bardzo szczególny sposób, ponieważ dotyczyła żołnierza, którego nazwiska dowódca nie mógł znać.

Porucznik Adolf 'Meyer

z: SS *Leitheft*, wydanie 12, 1943 r.

Wyznanie

Wierzymy w Adolfa Hitlera,

nieśmiertelny przywódca naszego ludu,
wyjątkowy dar przewidywania,
największa osobowość wszech czasów,
Żyje w naszych sercach dziś i na zawsze.

Wierzymy w jego świętą sprawę,

Nazywa się *New Order*,
wypełnienie aryjskiego przeznaczenia
zgodnie z odwiecznymi prawami życia,
nadzieja i przyszłość naszego gatunku na Ziemi.

Wierzymy w jego ruch,

jego lojalni, niepodzielni zwolennicy,
który nosi jego imię
jako narzędzie jego woli,
Poświęcony przez bohaterów i męczenników
- *wieczną drogę do zbawienia*.

HEIL HITLER!

Pomyśl o tym!

przez Adolfa Hitlera (1923)

Kiedy twoja mama się starzeje
A ty się zestarzałeś,
Jeśli to, co kiedyś było łatwe i nie wymagało wysiłku,
stał się teraz ciężarem,
Kiedy jej drogie, wierne oczy
Nie patrzą już na życie tak jak kiedyś,
Kiedy ich zmęczone stopy
Nie chcą już nosić ich podczas chodzenia -
Następnie wyciągnij rękę, aby ją wesprzeć
Towarzyszyć im z radosną przyjemnością -
Nadchodzi godzina, kiedy płaczesz za nią
musi ci towarzyszyć do ostatniego korytarza!

A jeśli cię zapyta, odpowiedz jej,
I zapytaj ją jeszcze raz, ty też mówisz!
I zapytaj ją ponownie, odpowiedz jej,
Nie gwałtownie, w łagodnym spokoju!
A ona nie do końca cię rozumie
Wyjaśnij jej wszystko na spokojnie;
Nadchodzi godzina, gorzka godzina,
Ponieważ jej usta nie proszą o nic więcej!

NS Kampfruf #89, maj-czerwiec 1991 (102)

Towarzysz

przez Adolfa Hitlera (14 sierpnia 1916)

Kiedy jeden z nas się zmęczy,
Drugi obserwuje go.
Jeśli ktoś z nas chce wątpić,
Drugi nagle się roześmiał.

Jeśli jeden z nas upadnie,
Drugi oznacza dwa;
Ponieważ każdy wojownik ma swojego boga
Towarzysze w

To było w gąszczu Artoiswaldes

Adolf Hitler

**Flandria - w Artois, wiosna 1916 r.
Oparty na prawdziwej historii**

Było to w gęstwinie lasu Artois...
głęboko w lesie, na przesiąkniętej krwią ziemi,
leżał rozciągnięty wspaniały niemiecki wojownik
Jego krzyki rozbrzmiewały w nocy.
Na nic... Żadne echo nie zabrzmiało jak pobudka...
Powinien wykrwawić się na śmierć swobodnie jak w grze,
Który umiera zraniony w samotności?

I nagle...
Ciężkie kroki zbliżają się z prawej strony.
Słyszysz, jak tupią w leśną ściółkę...
W jego duszy kiełkuje nowa nadzieja.
A teraz od lewej...
a teraz z obu stron...

Dwóch mężczyzn podchodzi do jego łoża bólu
To Niemiec i Francuz.
Oboje patrzą na siebie zaciekłym wzrokiem
I groźnie trzymają karabiny w pogotowiu.
Niemiecki wojownik pyta:
"Co ty tu robisz?"
"Uderzyło mnie wołanie najbiedniejszego człowieka o pomoc".
"To twój wróg!"
"To osoba, która cierpi!"

Obaj bez słowa opuścili karabiny.
Następnie splekli swoje dłonie
I podniósł ostrożnie z napiętymi mięśniami
Ranny wojownik, jakby na noszach.
I razem nieśli go przez las,
Dopóki nie dotarli do niemieckiej sieci posterunków.
"Teraz gotowe. Oto jego lojalny kapelusz".

Francuz skręca do lasu.
Ale Niemiec chwyta go za rękę,
Patrzy w jego zmartwione oczy
I mówi do niego z niepokojącą powagą:

"Nie wiem, co szykuje dla nas los,
Który króluje niezbadany w gwiazdach.
Może padnę ofiarą twojej kuli.
Może mój rozciągnie cię do piasku -
Ponieważ bitwy są masowe,
Ale niech tak będzie i cokolwiek może nadejść:
Przeżywamy tylko godziny konsekracji,
Odkąd człowiek znalazł się w...
A teraz żegnaj! I niech Bóg cię prowadzi!"

Cichy heroizm

Adolf Hitler
Pasewalk, 2 listopada 1918 r.

W lekkim zasiewie cicho odpoczywając
Śmiertelnie ranni wojownicy, którzy wychodzą z gorących bitew
Krwawe ślady zniszczenia;
Ale uratowany przed gradem żelaza.

Milczące i poważne, przykute do swoich obowiązków,
Troskliwe, miękkie i delikatne kobiece dłonie
Wdzięczni wojownicy, którzy w końcu
Już obstawiasz życie ze śmiercią.

W ich wiernej opiece jak zdrowy
Wszystkie serca i wszystkie głębokie rany,
Kiedy często zmęczone oczy wyglądają przyjaźnie.

Tak, takie są nasze prawdziwie niemieckie kobiety.
Widzą, jak ich ukochani rozstają się na zawsze
I zwinnie poświęcają swoje życie cierpieniu innych ludzi.

Leśny cmentarz honorowy

W

Pasewalk

Adolf Hitler
Pasewalk, 11 listopada 1918 r.

Zasługujesz na to dla nas,
Pochowamy cię tam,
Gdzie niemieckie dęby ocieniają twój grób.
Ona, symbol wolności, siły i życia
Będąc najpiękniejszą biżuterią
Podane wokół grobu.
W niemieckim lesie, gdzie mieszka niemiecki duch,
Cichy gaj, w którym można spokojnie odpocząć,
Tysiące będą go czcić za tysiąc lat,
Zanurzymy się w leśne głębiny,
Chodźmy tam, gdzie są wasze groby,
Następnie hamujemy ten krok,
Ponieważ przemawiasz do nas wszystkich,
Więc żyjesz wiecznie, podczas gdy twoje ciało już dawno uległo rozkładowi.

Na nasłuchu radiowym

Adolf Hitler
Flandria, 29 lipca 1917 r.

Noc jest czarna, wiatr wieje miękko i delikatnie
Przez gałęzie dookoła panuje głęboki spokój!
Z daleka maszyny jęczą w rytm muzyki.

Towarzysze śpią obok w namiocie
I marzą o swoich bliskich w domu,
Tylko ja czuwam przy urządzeniu
I słuchaj w pokoju walki.

Więc siedzę całą noc i czekam
I poczuć głębokie poczucie szczęścia następnego dnia,
Gdy grupa zwiadowcza zgłosi się do mnie na kanale raportowania,
Wrócił z wrogich działań bez szwanku.

"Niebiesko-biały i czarno-biało-czerwony"

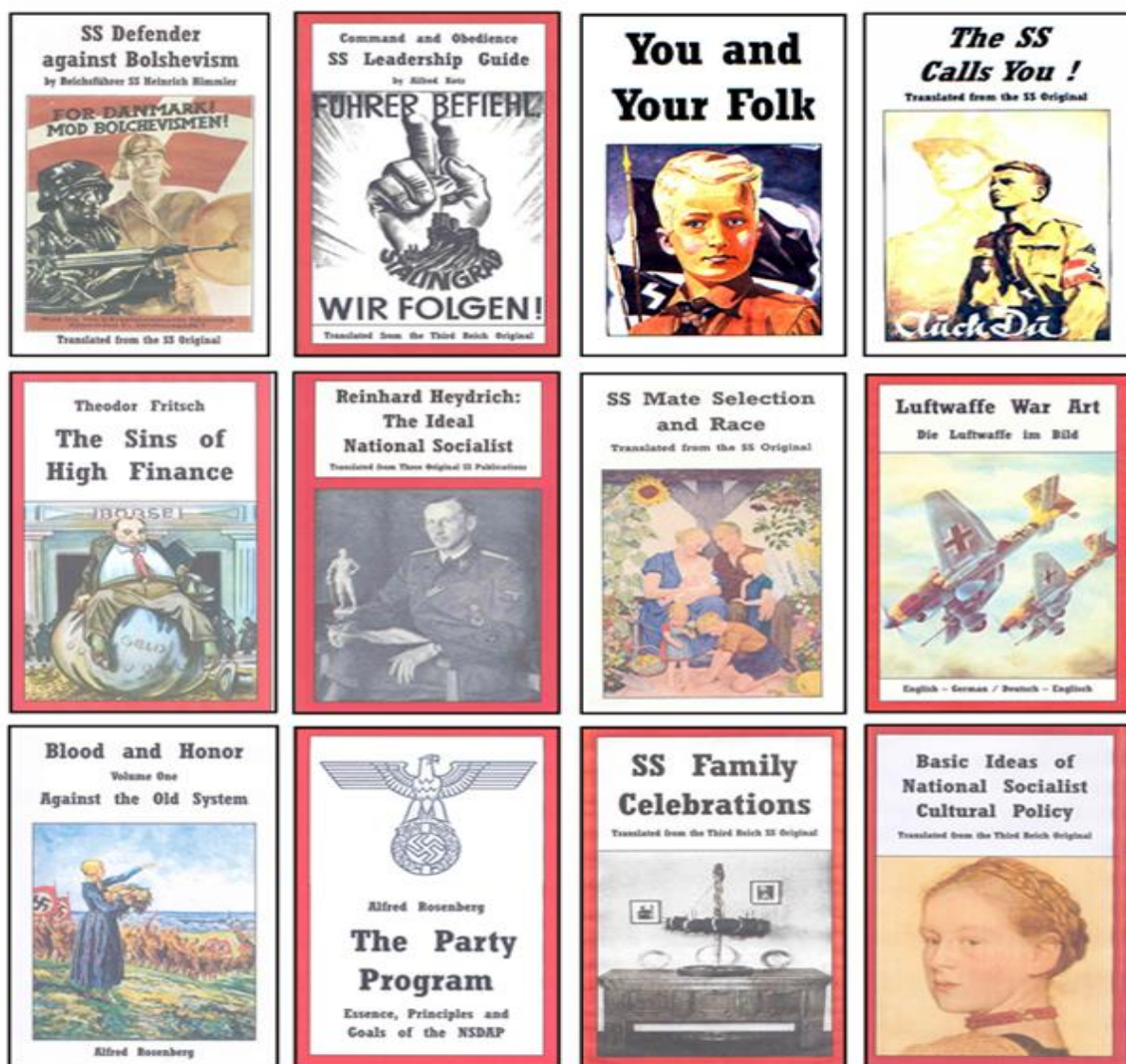
Adolf Hitler
[Front zachodni], 4 sierpnia 1917 r.

Otoczony przez armię wroga,
Niezliczone jak morskie piaski,
Francuz, Ruś i Britt,
Małe szczekaczki z.

A my - w gorącej bitwie
Pilnujemy flagi
Wierny aż do śmierci
Niebiesko-biały i czarno-biało-czerwony

Miliony ludzi się bronią,
I nie przewróć wieży,
Ściągnęli tu pomocników,
Od Morza Czerwonego do Morza Żółtego.

Ale cudownie wyzywający i silny,
Zegarek na naszym szpiku,
Wierny aż do śmierci
Niebiesko-biały i czarno-biało-czerwony.



**Hundreds of books
Translated from the
Third Reich originals!**

**RJG Enterprises Inc.
PO Box 6424
Lincoln NE 68506 USA
www.third-reich-books.com**